

Agnieszka Guzik



## Szkolna superniania

Wrzaski, krzyki,  
nieposłuszeństwo  
i bezradność

rodziców - to obrazek z programu „Superniania”. Podziwiam panią Dorotę Zawadzką za umiejętność temperowania dziecięcych charakterków, których obserwacja może doprowadzić do utraty wiary w to, że każdy może być rodzicem... Śledzenie poczyną „Superniani” doprowadziło mnie też do przeświadczenia, że ktoś o zdolnościach pani Zawadzkiej przydałby się w każdej szkole.

W szkolnych szeregach znajdziemy mnóstwo nastolatków, którzy przypominają usposobieniem rozkapryszone maluchy. Zdarzają się też Supernianie w postaci nauczycieli, którzy potrafią zdyscyplinować niesfornych uczniów za pomocą ostrzeżenia, groźnego wzroku, stanowczej pogawędki, uwagi do dziennika lub skierowania na rozmowę do pani pedagog lub dyrektora. Te

Wiktorija Sutv

## Cola na medal

Udział w zawodach sportowych to duże wyróżnienie – w końcu wybrano tylko nielicznych. Przygotowuję się do konkursu, wkładam mnóstwo starań, by odnieść sukces. Rano budzę się podenerwowana, a w mojej głowie pojawia się nadzieja: „Może tym razem” ale równocześnie obawa: „Czy nie zrobię z siebie pośmiewiska?” Okazuje się, że nie jest tak źle. W gronie znajomych ze szkoły spędzam ostatnie minuty poprzedzające konkurencje.

Zaczyna się... gwizdek! Niektórzy skaczą w dal, inni biegają, jeszcze inni pchają kulę.

środku to przecież nic innego jak „karne języki” proponowane przez panią Zawadzką!

Zresztą nie ważne, jak się zwa, najważniejsze, żeby były skuteczne. W końcu każde dziecko musi wiedzieć, gdzie jest jego miejsce i jak należy się zachowywać!

Supernianie ze szkoły pamiętają też o nagrodach. Podczas, gdy telewizyjna niania wręcza dziecku zabawkę, magnesik na lodówkę lub lody, supernauczyciel nie szczędi pochwał, uśmiechów i piątek...

Niestety supernianie to rzadkość! To co oglądamy w telewizji jest tylko kroplą w morzu z liczby tych rodziców, którzy kompletnie nie radzą sobie z dziećmi. Dlaczego tak niewielu się do tego przyznaje? Bo trzeba mieć bardzo dużo odwagi, żeby przyznać się, że dziecko ma w domu więcej do powiedzenia niż oni.

Podobnie jest w szkole – supernauczycieli ciągle jest za mało! Nie brakuje niestety pedagogów, którzy już dawno przestali panować nad zachowaniem uczniów i nie robią nic tylko bezradnie przyglądają się temu wszystkiemu.

Mamy więc w szkołach powtórkę z TVN-owskiego programu, w którym dzieci rządzą rodzicami, a uczniowie nauczycielami. Zastanawiam się, czy byłoby możliwe, żeby superniania zaczęła odwiedzać szkoły?

Zastanawiam się tylko, czy zaczęłaby od uczniów czy od nauczycieli?

Ja biegnę, kiedy wreszcie kończę, wycieńczona wysiłkiem nie mam siły myśleć, które miejsce zajęłam. Pojawia się tylko jedna myśl: pić! Och, jak dobrze, że organizatorzy pomyśleli o dostarczeniu darmowej coli. Odkręcam butelkę, piję... i czuję, że coś jest nie tak. Oglądam uważnie etykietę i już wiem, co jest nie w porządku. Jak widać nikt nie zauważył, że napój dla sportowców ma maleńki, niemal nic nie znaczący defekt – jest przeterminowana o dobre trzy miesiące!

Wiele firm w taki sposób pozbywa się zbytków zalegających w magazynach. Ci, którzy zdobyli medal mieli szczęście, ale nienagrodzeni uczestnicy musieli znaleźć pocieszenia w butelce starej coli...

Monika Pietrzakowska

## O co nastolatki kłócą się z rodzicami?

Te naście lat do idealny wiek na spory i kłótnie z rodzicami, a pokłócić się przecież można o wszystko. Drobny szczegół, inne zdanie i kłótnia gotowa.

Jednym z wielu powodów do sporów z rodzicami jest nasze zaangażowanie w naukę, a raczej jego brak. Jedną zła ocena z kartkówki, ze sprawdzianu czy z odpowiedzi to dwie godziny wykładu w domu i powtarzające się zdania „Masz się uczyć! Przecież to twój jedyny obowiązek!” Wszelki zapal odbiera mi ta powtarzająca się wielokrotnie fraza płynąca z ust jak stara nieco znużona już melodia.

Drugim powodem jest młodsze rodzeństwo. Przecież im pozwala się na wszystko! Tyle że konsekwencje ich bezmyślności, bezkarności ponosi starszy brat albo siostra. Cokolwiek złego się stanie, wina spada na właśnie na nich, bo rodzice rzadko podejrzewają swoich pupilków o to, że mogą zrobić coś głupiego... Ale nas owszem! I jak

### O co najczęściej kłócisz się z rodzicami?

P. Cz.: przeważnie o kasę A. M.: o to, że nie chcą mi kupić karty doładowującej. K. K.: nie pozwalają mi nigdzie wyjść. D.D.: właściwie o wszystko, ale najczęściej o bałagan w moim pokoju. Ł.S. i M.G.: o wolność, o własny wybór. E.K. o brata. M.S. o rodzeństwo

Michalina Szarafin

## Gorycz porażki

Tie-break. AZS Białystok przeciwko naszemu kochanemu Pałacowi. Punkt za punkt. Dziewczyny dają z siebie wszystko. To mecz ostatniej szansy. Cały Klub Kibica głośno dopinguje. Emocje są niesamowite. Wszyscy wierzą, że ten piąty set będzie nasz. Niestety Pałac traci kolejne punkty. Nerwowość sięga zenitu. Ostatni serw. Punkt dla drużyny przeciwnej. Szok. Konsternacja. Zdumienie. Niedowierzenie...

tu nie wpaść w złość, kiedy rozgniewany rodzic pyta z zarzutem „dlaczego dokuczasz temu dziecku? Jesteś starszy, bądź mądrzejszy”? Żaden szanujący się nastolatek, nie pozwoli, żeby przypisywano mu coś, czego nie zrobił, no więc kłótnia gotowa, bo rodzice nie przyjmują żadnych argumentów. Zawsze wierzą młodszemu i w ogóle nie słuchają drugiej strony. Oceniają sprawę władczo, bezpodstawnie i bezkompromisowo!

Trzeci powód to zbyt częste spotkania z koleżankami i zbyt późne powroty do domu. Wydawałoby się, że rodzice powinni spać, a tymczasem oni czuwają! Wchodzą do domu i słyszą ciszę.... Niestety jest to cisza przed burzą, bo ledwie zamknę drzwi, już padają standardowe pytania: „A ty zegarka nie masz? Nie wiesz, która jest godzina? O której miałś wrócić do domu?” I wtedy następuje tak zwana „załamka” – noc w pełni, a kłótni i tak nie da się ustrzec... Rodzice okazują się wiecznymi nauczycielami, niedowiadkami i szpiegami, wymagającymi pilności, odpowiedzialności, punktualności i opanowania w obliczu bezkarności rodzeństwa. To zdecydowanie „o wiele za wiele” – rzekłaby pani Szymborska!

M.S. Jestem bezkonfliktowa. **Co najbardziej denerwuje Cię w tych sporach?** A.M.: to, że stawiają na swoim. K.K.: drą się bez powodu. A.K.: przewaga rodziców nade mną mnie dobija P.S.: uważają, że zawsze mają rację, a wcale tak nie jest. E.K.: są po stronie brata.

Nasz Pałac pogrążony. Załamani wracamy do autobusu, aby tam dać upust emocjom... W całym autokarze słychać szloch. Płakali nawet ci najmocniejsi, ci którzy na meczach bywają sporadycznie. Coś takiego przeżyłam pierwszy raz. Gorycz porażki doprowadziła nas do zbiorowego płaczu! To było naprawdę smutne wydarzenie. Dziś smutek ustąpił miejsca zdziwieniu, że przegrana – tak naprawdę obcych nam ludzi, może tak boleć i wzruszać...

Nie jest to może informacja na artykuł, ale musiałam o tym napisać...